WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, środa 2 listopada 1938 Nr 300

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Dziś rozpoczęcie, 4 bm. zakończenie rokowań polsko-niemieckich w sprawie wysiedlonych Żydów

Warszawa, 2. 11. (A) W „Kurierze Polskim“ czytamy: Dziś, dnia 2 b. m. rozpoczynają się w Berlinie rokowania między Polską a Rzeszą Niemiecką w sprawie uregulowania sprawy żydów obywateli polskich lub żydów posiadających paszporty zagraniczne polskie, zamieszkujących w Niemczech. Pertraktacjami kierować będzie ze strony polskiej ambasador Lipski.

Rokowania te mają być zakończone w dniu 4 b. m. Ambasador Lipski bawił w Warszawie dn. 29, 30 i 31 października. W nocy na 1 b. m. udał się z powrotem do Berlina.

Sprawozdanie komisji Woodheada -- natychmiast po otwarciu sesji parlamentu

Nowe oświadczenie min. MacDonalda w sprawie sytuacji w Palestynie

Londyn, 2. 11. PAT. Minister kolonij Mac Donald, udzielając w Izbie Gmin odpowiedzi na szereg zapytań w sprawie sytuacji w Palestynie, oświadczył, że tamtejszy garnizon brytyjski został podwyższony do 18 batalionów piechoty, 2 pułków kawalerii, baterii haubic oraz oddziału samochodów pancernych. Powiększanie stanu liczebnego policji jest w toku. Naczelne dowództwo w Palestynie otrzymało wszystkie pełnomocnictwa, potrzebne do przywrócenia porządku. Mac Donald oświadczył dalej, że akcja oczyszczania Palestyny daje doskonałe wyniki. Rząd brytyjski bada obecnie sprawozdanie palestyńskiej komisji podziałowej, przy czym nie ulega wątpliwości, że sprawozdanie to zostanie ogłoszone natychmiast po otwarciu nowej sesji parlamentarnej.

Chamberlain o swej polityce zagranicznej

Londyn, 2. 11. (L) Parlament brytyjski wznowił wczoraj swoje obrady, aby zakończyć bieżącą sesję. Obardy te toczą się również w środę i czwartek, zaś w piątek przed południem dokonana zostanie formalność zamknięcia obecnej sesji. Debata wczorajsza toczyła się na temat polityki zagranicznej rządu. W dniu dzisiejszym rząd podda pod głosowanie Izby sprawę wprowadzenia w życie porozumienia włosko - brytyjskiego, co będzie stanowiło przedmiot debaty, zaś w czwartek odbędzie się debata w sprawie niedostatecznego przygotowania obrony napowietrznej W. Brytanii. W tej sprawie Labour Party zgłosiła wniosek, będący potępieniem akcji rządowej w tej mierze i

równający się votum nieufności.

Należy sądzić, że rząd wyjdzie z tych debat zwycięsko i jakakolwiek porażka rządu Chamberlaina czy to w sprawie wprowadzenia w życie porozumienia włosko - brytyjskiego, czy też w sprawie niedostatecznych przygotowań obrony ludności cywilnej może być uważana za wykluczoną. Niemniej przeto fakt, iż rząd w debatach tych będzie miał za sobą, zwłaszcza gdy chodzić będzie o głosowanie, poparcie większości rządowej, nie umniejsza faktu, iż sytuacja rządu Chamberlaina nie jest najkorzystniejszą. Rząd, a zwłaszcza premier Chamberlain, są przedmiotem krytyki ale tylko wśród opozycji laborzystowskiej i liberalnej, ale

również w szeregach partii konserwatywnej ilość krytyków wzrasta.

Wczorajsza debata na temat polityki zagranicznej rządu nic przyczyniła się do osłabienia tych krytycznych głosów. Przemówienie, jakie w odpowiedzi na zaatakowanie polityki zagranicznej rządu przez szefa opozycji posła Athlee wygłosił premier Chamberlain, nie wniosło żadnych nowych elementów, któreby mogły pozycję rządu wzmocnić: premier Chamberlain wystąpił przede wszystkim w obronie porozumienia monachijskiego ostro krytykowanego przez posła Athlee. Premier przeciwstawił się zwłaszcza określeniu posła Athlee, iż

porozumienie monachijskie stanowiło porażkę rządów brytyjskiego i francuskiego.

Porozumienie monachijskie było zdaniem premiera maximum tego, co w danych warunkach można było uzyskać i alternatywą była wojna, której wszyscy pragnęli uniknąć.

Zapytany przez posła Daltona z Labour Party, jak premier pojmuje gwarancję udzieloną Czechosłowacji, premier Chamberlain w sposób dość mglisty i z wyraźnym zakłopotaniem starał się osłabić ciężar gatunkowy tej t. zw.

gwarancji, stwierdzając, że nie jest to bynajmniej gwarancja granic państwa czeskosłowackiego, którego granice nie będą ustalone wcześniej, nim wszystkie sprawy mniejszościowe tego kraju nie ulegną rozwiązaniu, lecz

tylko gwarancja przeciwko niesprowokowanej agresji, gdyby jej ofiarą stać się miało nowe państwo czesko słowackie.

Polemizując z wywodami gospodarczymi posła Athlee, premier Chamberlain przyznał, że Niemcy posiadają w centralnej Europie dominujące stanowisko gospodarczę. Nie jest w interesie W. Brytanii, aby którykolwiek z krajów europejskich był biednym. O ile Niemcy są gospodarczo wzmocnione i wzbogacone, to również i W. Brytania wyciągnie z tego zyski, albowiem korzystna sytuacja gospodarcza Niemiec odbije się również korzystnie na obrotach handlowych między Niemcami a W. Brytanią.

Podobnie jak premier Chamberlain odrzucił wszelki defetyzm w związku z porozumieniem monachijskim,

odrzuca on również wszelki defetyzm w sprawie sytuacji w Chinach.

Gdy Japonia przystąpi do odbudowy Chin, to okaże się jej niezbędnym kapitał, którego Japonia nie posiada, a wówczas przyjdzie, zdaniem prem. Chamberlaina — kolej na W. Brytanię, jako ten czynnik, który może tego kapitału udzielić.

Przechodząc następie do spraw obrony, premier podkreślił znaczenie powołania sir. John Andersona na stanowisko lorda strażnika tajnej pieczęci i określając jego funkcje, jako funkcje ministra cywilnej obrony, zdefiniował tym samym zakres działalności tego nowego członka gabinetu brytyjskiego. Premier wypowiedział się jednak przeciwko utworzeniu obecnie specjalnego ministerstwa zaopatrzenia wojennego.

Premier Chamberlain przeciwstawił się poglądom, wyrażonym zarówno w W. Brytanii jak i szerzej za granicą mając na myśli przede wszystkim Niemcy, jakoby podejmowana obecnie akcja brytyjska na rzecz wzmocnienia obrony niezgodna była z

pokojową polityką Wielkiej Brytanii.

Premier nie może się zgodzić z tym, aby inny probierz stosowano wobec W. Brytanii aniżeli stosują rozmaite mocarstwa europejskie względem siebie samych. W. Brytania nie posiada żadnych agresywnych intencyj przeciwko Niemcom lub jakiemukolwiek innemu mocarstwu. Premier powołał się na deklarację podpisaną przez niego wspólnie z kanclerzem Hitlerem, która, jego zdaniem, stanowi zupełnie konkretne ramy dla konstruktywnej polityki pokojowej. Duch tej deklaracji odpowiada na pewno, jak twierdzi premier, poglądom olbrzymiej większości obu narodów: brytyjskiego i niemieckiego.

Sukces wyborczy konserwatystów

Londyn, 2. 11. PAT. Wczoraj w 389 miastach angielskich odbyły się wybory komunalne. O godz. 2-ej w nocy opublikowano następujące wyniki: konserwatyści zyskali 57 mandatów, stracili 37, liberałowie zyskali 14, stracili 16, Labour Party zyskała 63, straciła 79, niezależni labourzyści zyskali 40, zaś stracili 41 mandatów.

O zbrojne pogotowie społeczeństwa angielskiego

Znamienny apel 14-tu wybitnych polityków konserwatywnych.

Londyn 2. 11. (L) Wielką sensację wywołała w tutejszych kołach politycznych enuncjacja 14 wybitnych przedstawicieli brytyjskiej opinii konserwatywnej, ogłoszona przez całą prasę angielską na temat konieczności skoordynowania wysiłków narodu na wypadek wybuchu wojny. Wśród 14 podpisanych figurują nazwiska tak znane, jak lord Salisbury, nestor partii konserwatywnej, wybitny polityk i b. członek wielu gabinetów brytyjskich, były wicekról Indii lord Willingdon, lord Horne, były kanclerz skarbu, prezes szeregu banków i towarzystw przemysłowych oraz wielkiego towarzystwa kolei zachodnich marszałek polny dr. Milne, jeden z najwybitniejszych wojskowych armii brytyjskiej z czasów wielkiej wojny, lord Northlif, znany magnat prasowy i właściciel wielkiego koncernu czasopism angielskich, Amery poseł konserwatywny i b. minister kolonii, marszałek lotnictwa sir John Salmond oraz 5 naczelnych dyrektorów towarzystw i koncernów przemysłowych.

Poglądy wyrażone w tej enuncjacji identyczne z poglądami, ogłoszonymi ostatnio przez Edena, podkreślają, że w przyszłej wojnie — cały naród od pierwszej chwili dotknięty będzie skutkami tej wojny. Autorzy występują z konkretnymi propozycjami w zakresie służby ludności cywilnej, przy czym uważają, że pierwszym krokiem w tej akcji winno być ustanowienie ministerstwa służby narodowej, któreby przede wszystkim sporządziło rejestr obejmujący całą ludność cywilną, tak, aby każdy w chwili wybuchu wojny wiedział, do jakiego zadania zostanie przeznaczony. W tym też celu autorzy listu proponują, aby wszystkie zarejestrowane osoby przeszły odpowiednie przeszkolenie dla służby narodowej Autorzy proopnują zorganizowanie systemu, w którym każdy miałby sobie przydzielone obowiązki, czy to w zakresie obrony, czy też w dziedzinie przemysłu, przy czym istnieć powinna dostateczna rezerwa przeszkolonych ludzi, aby móc zastąpić późniejsze straty.

Stwierdzając na zakończenie, że propozycje te stanowią minimum zarządzeń podyktowanych względami bezpieczeństwa, autorzy listu dają wyraz nadziei, że rząd za zgodą wszystkich stronnictw politycznych wystąpi w jak najkrótszym czasie z odpowiednim ustawodawstwem wobec parlamentu.

Połowiczny arbitraż w sprawie granicy czesko-węgierskiej

Warszawa 2. 11. (A) Z Budapesztu donosi specjalny wysłannik „Gazety Polskiej“: Wedle informacji ze źródeł zasługujących na pełne zaufanie, w Rzymie nie zrealizowano całkowitego porozumienia co do treści arbitrażu Niemiec i Włoch, którego decyzja ma zapaść w Wiedniu w środę wieczorem, a najpóźniej w czwartek po południu.

To samo źródło twierdzi, że Niemcy początkowo krytycznie odnosiły się do samej idei arbitrażu, gdyż uważały, że najlepszym wyjściem jest porozumienie bezpośrednie, osiągnięte zresztą nie bez pomocy przyjaznych nacisków na rządy obu stron zainteresowanych.

Konferencja w Wiedniu rozpocznie się w środę rano od rozmów dwóch arbitrów, hr. Ciano i von Ribbentropa, którzy konsultować się będą ministrów Kanyi i Chvalkovsky'ego.

Arbitraż wiedeński nie będzie obejmował plebiscytu na całym obszarze Rusi Podkarpackiej. Dlatego też arbitraż włosko-niemiecki jest częściowy i nie załatwia całokształtu sporu. Albowiem z tego, że w Wiedniu sprawa Rusi Podkarpackiej nie będzie poruszana nie wynika bynajmniej, że jej nie ma. Wprost przeciwnie: sprawa istnieje, jest bardzo doniosła, a bez jej załatwienia nie może być mowy o uspokojeniu umysłów i stabilizacji granic w tej części Europy.

Opinia węgierska nie przestaje się tą sprawą jak najżywiej interesować. Ostatnie napady bojówek ukraińskich w Użhorodzie i Mukaczewie wywołały tu powszechne oburzenie. W związku z tymi wypadkami opinia węgierska przyjęła z głębokim zadowoleniem oświadczenie ministrów Becka i gen. Kasprzyckiego, precyzujące polski punkt widzenia. Cała prasa podaje te wywody na naczelnych miejscach. Z oświadczeniami polskich ministrów pokrywa się całkowicie bardzo energiczne domaganie się blebiscytu na Rusi przez hr. Bethlena, wybitnego węgierskiego męża stanu, cieszącego się wielkim autorytetem.

Dwaj myśliwi w szponach pantery

Lizbona 2. 11. PAT. Donoszą z Louranco Marques (Mozambik), że w czasie polowania dwaj myśliwi, urzędnik administracyjny i strażnik celny zostali zaatakowani przez panterę. Pomimo rozpaczliwej obrony, pantera po[illegible] obu myśliwych bardzo ciężko, tak że [illegible]ażnik wyzionął ducha w czasie przenos[illegible] go do szpitala, a stan jego towarzysza jest bardzo ciężki.

Dziś -- ogłoszenie wyroku...

Wiedeń 2. 11. Według informacyj zasięgniętych w kołach poinformowanych program dnia dzisiejszego przedstawia się następująco: godz. 9-ta przywitanie ministra Ciano na dworcu zachodnim.

Godz. 10 — przybycie delegacji do Belwederu, miejsca obrad sądu rozjemczego.

Godz. 11.30 obrady ministrów spraw zagranicznych Włoch, Niemiec, Węgier i Czechosłowacji. Każdemu z ministrów towarzyszyć będzie jeden z ich współpracowników. Ribbentrop przybędzie z sekretarzem stanu Woermannem.

Godz. 14 — śniadanie dla delegacji wydane przez v. Ribbentropa.

Godz. 16 — obrady sądu rozjemczego, a więc przedstawicieli Włoch i Niemiec.

Godz. 18 — podpisanie orzeczenia, wydane go przez sąd rozjemczy oraz protokołu dodatkowego w obecności dziennikarzy.

Po definitywnym ustaleniu granicy polsko-czechosłowackiej

Nowe obszary przypadają Polsce w pow. frydeckim i czadeckim oraz w Tatrach

Warszawa. 2. 11. (A) W wyniku zmian granicznych, zaszłych w dniu 1 października oraz 1 listopada br., otrzymuje Polska około 1050 km kw. obszaru. W dniu 1 października zostały przyłączone do Polski powiaty frysztacki i cieszyński, zaś rektyfikacja granic w dniu 1 listopada objęła obszar powiatu frydeckiego na Śląsku Cieszyńskim i powiatu czadeckiego na Słowaczyźnie i Spiszu. O ile chodzi o Śląsk i powiat czadecki, to polskie żądania gospodarcze zostały całkowicie zaspokojone. Na Spiszu poza skrawkami nad Popradem i Dunajcem odzyskuje Polska jedynie Jaworzynę. Rektyfikacja granic nie objęła zupełnie Orawy.

Od wysunięcia pretensji polskich, aż do ich ostatecznego zrealizowania minął równo miesiąc. Spośród trzech państw, roszczących sobie pretensje terytorialne do Czechosłowacji, nowe granice państwowe ustalone zostały najszybciej z Polską.

Dalsza rektyfikacja dotyczy obszaru Wysokich Tatr, t. zw. Jaworzynę. Nowa linia obejmować będzie dział wodny spiskiej Jaworzyny wraz z miejscowością Jaworzyną. Granica dotychczasowa szła od zachodu na wschód głównym grzebietem Tatr, jedynie do szczytu Rysy W tym miejscu schodziła ona z głównego grzbietu, pozostawiając po stronie słowackiej obszar tzw. Jaworzyny. Obok Morskiego Oka Jaworzyna stanowi jeden z najpiękniejszych obszarów turystycznych po stronie północnej głównego grzbietu tatrzańskiego, na który składa się kompleks wybitnie malowniczych dolin i ścian. Nowa lina graniczna przechodzić będzie od Rysów, poprzez Wysoką, Ganek, Polski Grzebień oraz szczyt lodowy i Baranie Rogi, skąd wraca następnie w kierunku północnym, łącząc się ponownie w rejonie Wielkiej Bryji z dotychczasową linią graniczną.

Obszar powiększony zostanie niemal w dwójnasób.

W przywróconym do Polski terenie znajdują się dwie rozległe i piękne doliny wysokogórskie, dolina Białej Wody i dolina Jaworowa. Teren ten był celem bardzo ożywionego ruchu turystycznego ze strony polskiej. Niezależnie od wartości turystycznej obszar ten reprezentuje również dla ludności góralskiej, zamieszkałej po dawnej stronie polskiej,

duże znaczenie gospodarcze,

gdyż szereg wsi polskich wypasał twe trzody na pastwiskach i halach, położonych po stronie słowackiej. Obecnie tej anomalii został położony kres.

Idąc dalej na wschód zanotować należy kilka drobniejszych co do rozmiarów zmian granic, dotyczących m. in. rejonu miejscowości Niedzica, w którym to rejonie powraca do Polski szosa, biegnąca po drugiej stronie Dunajca, zbudowana swego czasu przez były galicyjski fundusz krajowy oraz rejonu Żegiestowa, gdzie nowa granica obejmuje tzw. Łopatę Małą, enklawę słowacką, wcinającą się w głąb terytorium polskiego.

Szczegółowy zarys nowej granicy

Warszawa 2. 11. tel. wł. Rektyfikacje granicy polsko-czechosłowackiej scharakteryzować można w sposób następujący:

Zaczniemy od przebiegu granicy na Śląsku zaolzańskim. Poczynając od północy, granica obejmuje część gminy Hermanice, obejmując obszar Jezior. Dalej granica biegnie przez miejscowość Michałkowice, obejmując część gminy Michałkowice i Szonów z dwoma szybami węglowymi oraz bocznicą kolejową, biegnącą od wsi Szumbark do szybu „Postęp".

Dalej linia graniczna obejmuje część Błędowic Górnych, Średnich oraz gminę Zermanice, w zamian za co oddajemy część gminy Szczebiczowice oraz skrawek gminy Domasłowice, zamieszkały w znacznej mierze przez Czechów.

Dalej uzyskujemy część gminy Wojkowice oraz Ligota Górna aż po rzekę Morawkę, która w swoim górnym biegu stanowić będzie granicę naturalną polsko-czeską. Obszary tej gminy Ligota oraz Morawka przedstawiają tereny o dużym znaczeniu turystycznym.

Granica polsko-czeska przechodzi tutaj przez szczyt Mały Połom, wysokości ponad tysiąc metrów.

Dalej, jeżeli chodzi o Czadeckie, rektyfikacja granicy obejmuje linię kolejową Jabłonków — Zwardoń (tzw. węzeł czadecki), co umożliwi obecnie bezpośrednie połączenie przez Jabłonków z Cieszyna do Zwardonia i dalej w głąb kraju. Sama Czadca pozostaje po stronie słowackiej. Pięć i pół kilometra na południe od Zwardonia na szczycie Stara Kikula nowa linia powraca ponownie do starej granicy. Obszar, który tutaj uzyskujemy, obejmuje trzy gminy z ludnością polską, poza tym posiada wielkie znaczenie ze względu na połączenie południowej części województwa krakowskiego z południową częścią Śląska cieszyńskiego.

SprawaRusiPodkarpackiej nowym zwycięstwem Niemiec

Paryż 2. 11. (A) W Paryżu panuje niemal powszechne przekonanie, że kwestia słowacko - węgierska rozpatrzona będzie i załatwiona wyłącznie na płaszczyźnie etnograficznej. Ministrowi von Ribbentropowi udało się w Rzymie nakłonić Mussoliniego do wyrównania poglądów włoskich z niemieckimi. Włochy ponownie dokonały ciężkiego poświęcenia na rzecz osi, choć nikt nie wie jeszcze za jaką stało się to cenę. Arbitraż wiedeński, będzie arbitrażem niemieckim.

Kwestia granicy polsko - węgierskiej traktowana jest w tych okolicznościach sceptycznie. Korespondent rzymski „Temps" przewiduje nawet powstanie tam „Piemontu" ukraińskiego z inicjatywy Niemców.

Warszawa. 2. 11. (A) W związku z oczekiwanymm orzeczeniem arbitrażowym w Wiedniu pisze „Kur. Warsz.": Wiadomości, nadchodzące ze stolic w sprawie karpatoruskiej potwierdzają nam wysoki sceptycyzm co do rozstrzygnięć wiedeńskich.

Należy spodziewać się decyzji, które zamiast pozytywnego uporządkowania ziem między Karpatami i Dunajem przyczynią się do fermentu, który może mieć wysoce niepożądane skutki.

Mimochodem musimy stwierdzić, że nie możemy zrozumieć stanowiska rządu i opinii niemieckiej w sprawie Rusi Przykarpackiej. O ile Rzesza nadal stoi na stanowisku narodowościowym, może mieć rację, że nie chce oddać Rusi Przykarpackiej Węgrom bez plebiscytu. Ale Węgrzy nie żądają, by północna część tego kraju została im bezpośrednio przyznana. Żądają one przeprowadzenia tam plebiscytu. Otóż wobec tego, że Ruś nie jest zamieszkała przez Czechów, że ludność chce sama decydować o swym losie w imię zasady narodowościowej,

inna decyzja jak zarządzenie plebiscytu nie powinna zapaść. Tym czasem dziś możemy być prawie pewni, że decyzje arbitrów pójdą w innym kierunku.

Rozstrzygnięcie, któreby przechodziło nad żądaniami Węgier i Rusi Podkarpackiej do porządku dziennego musi wywołać w społeczeństwie polskim wysokie niezadowolenie. Opinia polska stoi na stanowisku, że

nie jest obojętne, co się dzieje po drugiej stronie jej granicy.

Polska nie może się zgodzić, żeby pod jej bokiem tworzony był ośrodek komunistycznej, czy hajdamackiej dywersji. Ci, co piszą z radością o przegranej Polski — i nieudanu się przeprowadzenia polsko węgierskiej granicy, niech że sobie przypomną zasady polityki polskiej i niech będą pewni, że

rząd polski znajdzie środki, by nie budowano mu pod bokiem bolszewicko ukraińskiego korytarza.

Kto wygrał dolarówkę?

Warszawa 2. 11. (A) W dzisiejszym ciągnieniu 4 procentowej premiowej pożyczki dolarowej, t. zw. dolarówki padły następujące większe premie:

12.000 dolarów nr. 126.430,
3000 dolarów nr. 842.555, 1.253.262,
1000 dolarów nr. 1.105.262, 429.210, 226.298, 1.327.799, 1.444.990, 1.124.417 898.891.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 2. 11. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warsz. (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 125.5, Żyrardów 59, Węgiel 34, Cukier 36, Starachowice 43, Lilpop 87.5, Modrzejów 20.5, Tendencja utrzymana.

Papiery procent.: 3 proc. inwest. I em. 84, 3 proc. inwest. II em. 84 3/4, 5 proc. konwersyjna 68 3/4, 4 pół proc. wewn. 65.5, 4 proc. konsolid. 67.5, Tendencja utrzymana.

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

Torebki fortuny

(Migawki sądowe)

Przedsiębiorstwo wymaga ustawicznej reklamy. Trzeba nabywcy narzucić znak swojej firmy, zachęcić go do kupna ciekawym pomysłeb. To też firmy, które na to stać, opłacają osobnych urzędników i taki szef reklamy cały dzień tylko ślęczy nad tym, coby tu nowego wymyśleć.

Zwyczajne kupowanie już się ludziom znudziło, bo z góry się wie, co się dostanie za swoje pieniądze. Człowiek od dziecka małego ma w sobie żyłkę do gry, do hazardu: aby nagle spadło na niego coś nieoczekiwanego, coś wartościowego!

Ta namiętność do kuszenia losu, ten pociąg w nieznane i ku nieznanemu posłużyły kierownikowi biura propagandy pewnej fabryki cukrów i czekolad, do realizacji idei, za którą właściciel firmy musi dzisiaj odpowiadać przed sądem okręgowym dla spraw skarbowych.

— Pan prokurator pana oskarża, że pan naruszył monopol państwowy, wkraczając w wyłączne prawo Państwa do urządzania loterii. Czy pan przyznaje się do winy? — brzmiało pierwsze pytanie sędziego pod adresem oskarżonego.

Oskarżony Gustaw E. wyjaśnia sądowi, na czym polegała czynność będąca przedmiotem oskarżenia:

Na skutek pomysłu opracowanego przez mój wydział propagandy, zacząłem produkować i sprzedawać torebki z zawartością, którą zaraz opiszę, a którym dałem nazwę: „torebki fortuny". Torebka taka kosztowała 10 groszy.

— Jedne, jedyne, jak to się popularnie okresla — wtrącił sędzia — A cóż to takiego znajdowało się w tej szczęśliwej torebce?

— Pewna ilość dobrych słodyczy i — zabawka dla dzieci, jak np. pajacyk, piłeczka, książeczka z obrazkami, seria ciekawych zdjęć...

— Dobrze, ale nie widzę tu jeszcze owej gry którą pan miał konkurować z monopolem loteryjnym?

— Zmierzam do istoty rzeczy — ciągnął dalej oskarżony. — Otóż w jednej na pięćdziesiąt torebek znajdował się przekaz i szczęśliwy znalazca przekazu otrzymywał na miejscu od sprzedawcy tabliczkę czekolady mojego wyrobu. Warunki tej reklamowej zabawy, bo inaczej nie mogę jej nazwać, były w sklepie uwidocznione na osobnym, kolorowym afiszu.

Wyjaśnienia oskarżonego przemysłowca uzupełnił jego obrońca wywodami natury prawnej, w których starał się wykazać, że klient jego nie popełnił żadnego przestępstwa skarbowego.

Wśród wielkiego napięcia obecni czekali na wyrok. Orzeczenia sądowe w sprawach o naruszenie przepisów karno skarbowych są prawie że bezapelacyjne, a kary za nie przewidziane surowe.

Za chwilę sędzia ogłosił wyrok uniewinniający. Loteria zachodzi tylko wtedy — brzmiało umotywowanie zasadniczego wyroku — gdy przedsiębiorca urządzający grę, osiąga zysk w postaci nadwyżki ceny za sprzedane losy. W tym atoli przypadku chodziło nie o zysk w powyższy sposób uzyskiwany, lecz o — reklamę, bez samodzielnego dochodu z gry. Tego rodzaju „gra" nie stanowi monopolu, zastrzeżonego wyłącznie dla Państwa. Poza tym — w prawdziwej loterii grający zawsze coś ryzykuje, a mianowicie, że przegra całą stawkę, — podczas gdy tu kupujący nigdy całej ceny torebki nie tracił, gdyż zawsze otrzymywał za nią towar.

QUID IURIS?

Zgliszcza w Marsylii



Ponure zgliszcza w Marsylii, po groźnym pożarze, który nawiedził to miasto portowe. Służba ratunkowa przeszukuje ruiny, wśród których wciąż jeszcze odnajduje się zwęglone zwłoki nieszczęśliwych ofiar.

Polska na wystawie światowej w Nowym Jorku

Obecny stan prac budowlanych przy Pawilonie Polskim

Warszawa, 2. 11. PAT. Prace przy budowie Pawilonu Polskiego na wystawie nowojorskiej są w pełnym toku: Roboty przeprowadza największa w Ameryce firma budowlana George Fuller. Kalendarzyk prac przewidywał ogólne przygotowania i zwiezienie maszyn na dzień 1 września br., rozpoczęcie wierceń na 15 września, wbijanie pali na 9 września, rozpoczęcie budowy fundamentów 26 września, rozpoczęcie cementowania w końcu września, ustawianie struktury stalowej około 30 października, pokrywanie stropów w pierwszej połowie listopada, układanie ciosanego kamienia równocześnie z budową stalową, rozpoczęcie robót ciesielskich w połowie listopada, pokrycie wieży i części ozdobnych w początku grudnia, wreszcie takie prace jak malowanie — pierwsze dwa pokłady w styczniu, ostatni w marcu przed samą Wystawą. W związku z tym pawilon byłby oddany do wewnętrznej dekoracji już w styczniu, pozostawiając 3 miesiące na wewnętrzne prace i jeden miesiąc na montowanie eksponatów na miejscu.

Jak przedstawia się wykonanie tego projektu?

Do dnia 22 września wszystkie pale były wbite. Kopanie fundamentów rozpoczęto zgodnie z planem 26 września, cementową robotę rozpoczęto dnia 27 września. Stalowe roboty wykańczano w dniu 23 października. Składanie struktury na miejscu rozpoczęło się w dniu 24 października i ma się skończyć w dniu 3 listopada, według klauzul kontraktu, zawarowanych dużymi karami konwencyjnymi.

Porównując wykonanie z planem stwierdzamy, iż nastąpiło opóźnienie jedynie w dostawie żelaza dla opancerzenia żelbetonowego, które spowodowane zostało przez strajk szoferów samochodów ciężarowych. W dniu 30 września jednakże żelazo było już dostarczone i 30 proc. fundamentów wykonanych. Opóźnienie przeto wyniosło w sumie zaledwie 4 dni. Nie zachodzi przeto obawa, by budowa Pawilonu Polskiego miała doznać opóźnienia, a to z tego względu, że wszystkie prace są wykonywane w materiałach nie potrzebujących krzepnięcia na miejscu, a więc strukturę stalową ścian i dachów można składać przy największych mrozach, to samo dotyczy mechanicznego przymocowania płyt, które będą stanowiły zapełnienie struktury stalowej. Po zamknięciu budynku w styczniu, budynek wewnątrz będzie ogrzewany przy pomocy pieców gazowych, umożliwiając rozpoczęcie wewnętrznej budowy stoisk, wykańczania sufitów, podłóg itd.

Kraków zabiega o finał pucharu P. Prezydenta

Krakowskie sfery piłkarskie poczyniły ostatnio starania o przeniesienie finału o puchar Pana Prezydenta R. P. pomiędzy Krakowem i Lwowem — do Krakowa.

Jak wiadomo, PZPN. zarządził w tej sprawie losowanie które wypadło korzystnie dla Lwowa. Obecnie swoje starania Kraków motywuje tym, że w dn. 13 listopada panują zwykle we Lwowie niekorzystne warunki terenowe i atmosferyczne, a nadto, że Kraków nie miał ani razu u siebie meczu finałowego, aczkolwiek od 3 lat reprezentowany jest w finale. Lwów natomiast był w r b. już dwukrotnie gospodarzem w meczach o puchar Prezydenta.

—oo—

Kusociński ukarany naganą

Zarząd warszawskiego okręgowego Związku Lekkoatletycznego postanowił ukarać Janusza Kusocińskiego naganą za umieszczenie w prasie listu otwartego do R. K. S. Skra w niewłaściwej, zdaniem zarządu W. O. Z. L. A. formie.

Charakterystycznym jest, że Kusociński sprawuje w zarządzie WOZLA stanowisko wiceprezesa organizacyjnego.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

53)

Septimus Banks dziwił się tej zwłoce, nie mógł tu znaleźć żadnego wyjaśnienia, tłumaczył sobie to wahanie temperamentem życiowym swej ukochanej, chciał się usunąć, cofnąć przyrzeczenie, lecz ona nalegała na niego, uspokajała go, przyrzekała, iż po upływie roku będzie jego najwierniejszą, kochającą małżonką. Wreszcie ustąpił, postanowił czekać dwanaście miesięcy. Dla obojga był to dość długi czas. Ale co się stanie, jeśli do tego czasu nie uzyska rozwodu? Czasami przeklinała już nawet stetryczałego Septimusa, jak go nazywała w gniewie, płakała na głos do poduszek i darła chusteczki. Innym znów razem nie mogła opanować swej wesołości, zwłaszcza, gdy przychodziła do niej jej wesoła siostra, służąca w pobliżu. Wtedy zapominała i o pierwszym mężu i o drugim przyszłym, stawała się kokieteryjna, trzpiotowata; owocem tej swawoli były nowe zagmatwania, które zadecydowały o jej losie.

W niedzielę, 28 lutego, wyszła na spacer ze swą siostrą. Mówiły o przyszłości, siostra przedstawiała jej życie w różowych kolorach, życie jakie będzie prowadzić żona Septimusa Banksa. Omalże zazdrośnie patrzyła na nią. I tak zbijały bruki owej niedzieli, kiedy płk. Lindbergh widział po raz ostatni swe dziecko przy życiu. Nagle zaczął z jakiegoś nadjeżdżającego zielonego auta wymachiwać ku nim jakiś mężczyzna. Zdawało im się, że to jakiś znajomy, odwzajemniły ruch ręką, zielone auto zatrzymało się, to wesołe nieporozumienie stworzyło miły nastrój, młody człowiek zaprosił siostry by wsiadły do wozu. Po rycersku odwiózł je do domu, najpierw siostrę, potem Violet. Prawdopodobnie podobała mu się, prosił o nowe rendez-vous, zaprosił ją do kina. Nazywał się Ernie. Miał zatelefonować we wtorek. Violet, której podobał się młody, rześki mężczyzna, zgodziła się. To leżało już jej w krwi, że pozwalała sobie czasem na jakieś wybryki, — ta mała zdrada nie wydawała jej się niedozwoloną.

W dwa dni później Ernie zadzwonił, było to pamiętnego 1. marca. Umówili się. O ósmej godzinie podała jeszcze Violet starszej pani Morrow i córce Elisabeth, poczem odeszła. Ernie wziął jeszcze do towarzystwa parę dobrych znajomych i będąc w wyśmienitym humorze postanowiła ta czwórka nie iść wcale do kina, lecz do baru. Aż do godziny jedenastej bawili się wesoło i beztrosko, potem pożegnali się. kiedy Violet przybyła do Englewood, panowała tam czarna rozpacz. Podczas gdy Ernie adorował jej, a ona z nim flirtowała, dokonano przestępstwa.

Naraz znalazły się jej przeżycia na widowni, były badane, szpiegowane. Musiała pozwolić się przesłuchiwać i dręczyć. Nie szło jej o to małe dziecko, które zresztą lubiła, lecz o przyszłość, o jej szczęście. Jeżeli Septimus się dowie, że ona swawolnie zabawia się z obcymi mężczyznami, których poznaje na ulicy, porzuci ją. On nie rozumiał takich humorów. Violet nie chciała zezwolić na wstrząsanie podstawami jej szczęścia, lecz nie liczyła się z inspektorem Walshem i jego energią. W końcu ustąpiła, bezwładna, zmiażdżona. Mówiła o Ernie i o kinie. Zdawało jej się, że z tego jeszcze będzie się mogła wykręcić. Bar, w miasteczku Orangeburg, cieszący się niezbyt dobrym imieniem, wydawał się jej już bardziej problematyczny. Nie wymieniła nazwy miejscowości, w którym odbyło się rendez-vous. Potem zachorowała, choroba wydawała się jej zbawieniem, jak wielu prześladowanym ludziom. Lecz znowu nie liczyła się z inspektorem Walshem. Każda choroba kończy się kiedyś, także i ta, w której szuka się ucieczki. I teraz stała znów przed detektywami, jako rekonwalescentka. Jej zacięty upór znikł, nie miała już żadnej rezerwy, nie mogła się już bronić.

Przesłuchiwał ją inspektor Walsh, w kieszeni bluzy znajdowała się fotografia Ernesta Brinkerta. Lecz jeszcze nie wspominał o niej. Powracał wciąż do rzekomej ich bytności w kinie. Przyparł Violetę do muru. „Tytuł?" — Wymieniła „Ludzi w hotelu". Również i Walsh widział ten film, cała Ameryka mówiła o nim. „Bajeczny, nie?", pytał „jak Garbo grała tę sekretarkę?" — „Nadzwyczajnie", odparła Violet prawieże mechanicznie. „A Crawford jako tancerka nie podobała mi się tak bardzo", kontynuował Walsh swe śledztwo. Był już pewny swej sprawy.

„Mnie również nie".

„Pani przecież wcale nie widziała tego filmu, Greta Garbo grała tancerkę, a Joan Crawford sekretarkę".

Violet przyznała to i wszystko było stracone. Opowiadała prawdę, mówiła o Orangeburg, o barze i tańcach. „A poza tym Ernie wcale tak dobrze nie tańczył". Widać było, iż jej nerwy kończyły się. Teraz inspektor wyciągnął fotografię. „Czy to jest Ernie?" Spojrzała raz, drugi,, dość przelotnie, potem zaśmiała się: „Tak, to on!" Wszedł lekarz domowy pani Morrow. Szepnął coś na ucho inspektorowi: „Dość będzie na dziś". Inspektor wcale nie chciał wiedzieć więcej. „Może pani iść, w najbliższym czasie znów panią przesłuchamy".

Walsh triumfował. Zdawało się, iż jego drugi wielki sukces się zbliża. Doprowadził Violet do tego, czego chciał. Rezultatem następnego śledztwa, będzie niewątpliwie obszerne wyznanie. A potem przyparcie do muru i, siedząc za kratami, przyjdą Ernest Brinkert i panna Sharpe do przekonania, że nie należy porywać dzieci. Inspektor widział już zbliżający się awans i nagrodę. Następne przesłuchanie naznaczył na 10 czerwca.

Zjawił się w Englewood, otoczony detektywami, porucznikami policji, sierżantami, jak wódz. Wieczór przedtem dowiedziała się Violet o mającym się odbyć przesłuchaniu. Krzyczała bez żenady: „Nie dostaną mnie te psy!" Wszystko wskazywało na nieczyste sumienie. Septimus Banks mówił od kilku dni do niej tylko to co najkonieczniejsze.

Inspektor Walsh prosił sekretarza zmarłego senatora, o przyprowadzenie Violet. Powiedział do poruczników: „Zwróćcie uwagę, jak przyprę ją teraz do muru. Zobaczycie jak zrobi się mała, jak przed kilku dniami. Ja ją położę na obie łopatki". Violet schodziła po schodach nieco ociężałym krokiem. Inspektor stał w wielkiej sali, na ostatnim stopniu schodów zawahała się przez moment, potem szła ku inspektorowi. Dziwił się wyrazowi jej twarzy, która była nagle całkiem spokojna. Stała przed nim i jego ludźmi. Chciał ją właśnie poprosić, by zajęła miejsce, kiedy uśmiechnęła się, skinęła obojętnie głową i runęła jak ścięty pień drzewa.

Lekarz nie musiał już nawet badać pulsu, wiedział co jest na rzeczy. Inspektor, sierżanci, detektywi i porucznicy policji mieli miny bardzo zakłopotane, poznali zaraz: Violet Sharpe była nieżywa.

Inspektor Walsh rzucił się do pokoju zmarłej. Stała tam szklanka, którą kazał zbadać: nie ulegało wątpliwości: cjankali. Było mu jakoś niewyraźnie na duszy, nie wiedział sam dlaczego. To samobójstwo bowiem, było najlepszym dowodem winy Violet Sharpe i wskazywało wyraźniej, niż wszelkie śledztwa, że tu leżał klucz do zagadki porwania i zamordowania dziecka. Usta dziewczyny były zamknięte. Lecz był jeszcze pewien człowiek, który będzie musiał mówić: Ernest Brinkert. I jeszcze w tej samej godzinie rozesłano do wszystkich posterunków policji listy gończe, szukające Ernesta Brinkerta, karanego już trzy razy, który — jak list gończy podawał — pozostawał w związku z porwaniem dziecka Lindbergha. Gdziekolwiek się go znajdzie, należy Ernesta Brinkerta zaaresztować, ma on lat 24, 1.50 wysokości, waży 130 funtów, włosy ma kasztanowe, oczy zielone, dwie zmarszczki na lewym policzku, małą bliznę nad prawym okiem. Jego poprzednie kary dotyczyły małych kradzieży i czynnych pogróżek.

Zaczęło się polowanie za Ernestem Brinkertem trwała nie dłużej, niż pół dnia, wreszcie ujęto go w Nowym Jorkn. Ze zdumieniem patrzyli na niego funkcjonariusze policji. To miałby być morderca synka Lindbergha? Nie wyglądał jak wielki przestępca, najwyżej jak mały złodziej okolicznościowy.

II.

Samobójstwo w sprawie Lindbergha, Ernest Brinkert zaaresztowany, — kolporterzy gazet wykrzykiwali na cały głos nagłówki nadzwyczajnych wydań

(C. d. n.)

RADIO W DNIU ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Dwudziesta rocznica Niepodległości Polski obchodzona jest uroczyście w całym Państwie Program Polskiego Radia nosi również charakter związany z powagą i nastrojem tego święta. Programy oprócz przemówień dostojników Państwa i transmisji z uroczystości Dwudziestolecia zawierają wiele audycji specjalnie opracowanych na Dzień 11 Listopada

PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA R. P.

W wigilię Święta Niepodległości, dn. 10 listopada o godzinie 19.00 transmitować będą rozgłośnie Polskiego Radia z Zamku Królewskiego w Warszawie przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego.

TRANSMISJE UROCZYSTOŚCI

Dnia 11 listopada od godziny 8.45 do godziny 13.00 rozgłośnie Polskiego Radia transmitować będą defilady wojsk z różnych miast Polski. Poza tym nadane zostaną reportaże ze wszystkich rozgłośni P. R. o przebiegu uroczystości 11 Listopada. Transmisje te rozpocznie uroczyste nabożeństwo.

KONCERTY RADIOWE W ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Programy koncertów radiowych w przeddzień Święta i w Dniu 11 Listopada przyniosą wyłącznie muzykę polską. W czwartek o godz. 16.35 w audycji pt. „Piękna nasza Polska cała" rozbrzmiewać będą ze wszystkich rozgłośni melodie różnych dzielnic polskich. Żołnierzowi polskiemu poświęcona została muzyczno - słowna audycja o godzinie 18.30 w opracowaniu Mariana Obsta i Stanisława Wasylewskiego, a zatytułowana „200 lat żołnierza polskiego". O godzinie 19.15 orkiestra i chór Polskiego Radia pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga oraz soliści wykonają suitę Mariana Rudnickiego „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego". Utwór ten wykonany zostanie po raz pierwszy. Jest to jakby muzyczny obraz życia Marszałka, począwszy od jego dzieciństwa poprzez okres walki przed wojennej i Sybiru, poprzez walki Legionów aż do zdobycia Niepodległości. Śmierć Marszałka i jego apoteoza kończą utwór. Wieczorem o godzinie 22.50 nadany zostanie Psalm Nowowiejskiego — „Ojczyzna" w wykonaniu orkiestry symfonicznej Rozgłośni Poznańskiej i Zjednoczonych Chórów pod dyrekcją kompozytora. O godzinie 23,05 odbędzie się wielki koncert propagandowy z udziałem Ewy Bandrowskiej - Turskiej.

Piątkowe audycje rozpocznie pieśń „Bogu rodzica" oraz Hymn Narodowy. O godzinie 7.15 program zawiera audycję muzyczną, która obejmie piosenki żołnierskie „od Mazurka Dąbrowskiego do Pierwszej Brygady". Żołnierzowi poświęcona jest również o godz. 14,30 audycja zatytułowana „Wojsko polskie w pieśni ludowej". O godzinie 16.00 program zapowiada wielki koncert rozrywkowy — „Dzień wolności — dzień radości", transmitowany z sali Domu Katolickiego „Roma" w wykonaniu zwiększonej orkiestry Feliksa Dzierżanowskiego, W. Wermińskiej, J. Klimaszewskiego, Chóru Zaremby, Mariusza Maszyńskiego i Henryka Ładosza. O godzinie 20.00 transmituje Polskie Radio z Filharmonii Warszawskiej uroczysty koncert w wykonaniu połączonych orkiestr radia i Filharmonii, oraz Chóru P. R. pod dyrekcją G. Fitelberga z udziałem śpiewaków: Stani Zawadzkiej i Maurycego Janowskiego oraz pianistów Henryka Sztompki i Zygmunta Dygata. Koncert rozpocznie się wykonaniem pieśni „Bogurodzica", Hymnu Narodowego i „Pierwszej Brygady". W dalszym ciągu koncertu program przyniesie dzieła Chopina, Paderewskiego, Moniuszki i Szymanowskiego. Koncert ten biorą do swych programów rozgłośnie zagraniczne: Budapeszt, Tallin, oraz sieć rozgłośni amerykańskich N. B. C.

„SYMFONIA POLSKI ODRODZONEJ" — AUDYCJE LITERACKIE 11. XI.

Dnia 10 listopada audycja o godzinie 17.35 pt. „Mikrofony na ulicach Warszawy 10 listopada 1918 roku" odtworzy radiosłuchaczom obraz Warszawy w tym dniu przed 20 laty. Również o tworzeniu się Państwa Polskiego traktuje o 21.00 audycja — „Polska wschodzi" w opracowaniu Anieli Nitschowej Gruszeckiej. Bezpośrednio po tym rozgłośnie Polskiego Radia wystąpią z audycją zbiorową — Capstrzykiem. Kwadrans literacki w opracowaniu Konrada Górskiego przyniesie fragmenty dzieł wielkich myślicieli polskich, których proroctwa o dziejach Polski spełniły się po latach.

W dn. 11 listopada o godzinie 15.00 rozgłośnie radiowe wystąpią w zbiorowej audycji „Polska w dn. 11 listopada 1918 r." W audycji tej każda z rozgłośni wniesie do programu wspomnienie historyczne pamiętnych dni. O godzinie 18.00 nadana zostanie specjalna audycja pt. „Symfonia Polski Odrodzonej". Będzie to montaż literacko - muzyczny, ukazujący w skrócie drogę jaką przeszło nasze Państwo od roku 1918 do chwili obecnej. O godzinie 22.15 ostatnią audycją literacką w tym dniu będzie z Łodzi montaż literacko - muzyczny pt. „Wielkości, komu nazwę tę przydano", a poświęcony kultowi pierwszych w narodzie. Znajdą tu słuchacze fragmenty wielkiej poezji polskiej, wskazania wielkich umysłów.

Radio na dziś

Środa, 2 listopada

, 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Koncert w wykonaniu kwartetu smyczkowego Rozgłośni krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski I. skrz.), H. Nierychło (II skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.) oraz z Poznania Józef Witkowski (fagot) Marian Sauer (akomp.); 16 Dziennik popoł.; 16.05 Wiadomości gospodarcze; 16.15 Dom i szkoła: gawęda; 16.30 Utwory Cezarego Francka wykona na organach Józef Pawlak; 17.05 Odczyt wojskowy; 17.20 Koncert solistów. Wyk.: Sława Orłowska-Czerwińska (sopr.), prof. L. Urstein — akomp. oraz Br. Nagujewski (wiol.) i Artur Wentland (akomp.); 18 Skrzynka techniczna w opr. Leonarda Czupryka; 18.10 Utwory Jana Sebastiana Bacha w wyk. Olgi Martusiewicz (fort.); 18.30 Nasz język, audycja w opr. prof. Wit. Doroszewskiego; 18.40 Dyskutujmy; 19 Muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Mieczysław Grąbczewski (śpiew); 20.40 Dzień wieczorny, Wiadom. meteor. i sportowe, „Nasz program"; 21 Koncert Chopinowski w wyk. Henryka Sztompki; 21.30 „Rozmowa o życiu i śmierci" J. Andrzejewskiego, wieczór literacki; 22 Lokalne wiadomośc sportowe; 22.05 Szkic literacki: „Fredro zadumany nad Polską" Stan. Wit. Balickiego; 22.20 Koncert wieczorny. Wyk. St. Cieślikówna (śpiew), J. Strzemieński (wiol.) Olga Łapicka (fort.); 23 do 23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, program arabski, 13.10 Dziennik południowy (po angielsku), 13.20 Dziennik południowy (po hebrajsku), 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego, 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży hebrajskiej: „Wśród pól i lasów" — słuchowisko. 16.45—18.30 Program arabski. 18.30 PROGRAM HEBRAJSKI: „Z dziejów jiszuwu" — pogadanka o Riszon Lecijon Mosze Smilańskiego. 18.45 Kom. meteorol., dziennik wieczorny (po hebrajsku). 19 Żydowska muzyka wschodnia w wykonaniu E. Arona. 19.25 Muzyka Webera z płyt. 19.35 Koncert kwartetu studia (utwory R. Straussa). 20.05 Pogadanka filmowa J. Melzera. 20.15 Kom. meteorol., dziennik wieczorny (po angielsku) 20.30 „Wspomnienia z epoki wiktoriańskiej" w opracowaniu K. Mc. Nyra. 21 Koniec programu.



18 LONDYN REG.: Audycja dla dzieci. RADIO PARIS: 18.05 Koncert orkiestrowy. RADIO ROMANIA: 18.17 Muzyka lekka. DROITWICH: 18.20 „Melody out of the sky" — muzyka rozrywkowa. BUDAPESZT: 18.30 Koncert. SOFIA: Muzyka lekka. WIEŻA EIFFLA: 18.45 Koncert orkiestrowy.

19 BRUKSELA FRANC: Koncert solistów. LONDYN REG.: Koncert orkiestrowy. RADIO ROMANIA: 19.15 „Rodzina Straussów" — aud. muzyczna. PARIS PTT.: 19.30 Koncert orkiestrowy. SZTOKHOLM: 19.30 Potpourri na temat dawnych melodii. BUDAPESZT: 19.45 Pamięci Hubay'a — koncert. SOFIA: „Potępienie Fausta" — legenda dram. Berlioza.

20 DROITWICH: Solo na organach Wurlitzera. LUBLANA: Koncert chóru. RYGA: Koncert muzyki litewskiej i łotewskiej. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. FLORENCJA: 20.30 Muzyka organowa. PARIS PTT. Recital skrzypcowy. SZTOKHOLM: Koncert wieczorny.

21 BRUKSELA FRANC.: Koncert symfoniczny. RENNES: Koncert orkiestrowy. RZYM: „Messa da requiem" — Pizzettiego. SOTTENS: Koncert orkiestrowy. WIEŻA EIFFLA: Kwartet smyczkowy Ducasse'a. TALLIN: 21.10 Koncert tria. DROITWICH: 21.15 Koncert symfoniczny z Queen's Hallu, sol. Artur Schnabel. POSTE PARISIEN: Kącik Sachy Guitry, 21.20 Program rozrywkowy. LONDYN REG.: 21.20 Orkiestra wagonowa w swym repertuarze. LYON: 21.30 Teatr wyobraźni. PARIS PTT. „Requiem" — Verdiego.

22 TULUZA: Teatr Lustucru .SZTOKHOLM: 22.15 Muzyka taneczna. LUBLANA: Koncert zesp. cytrzystów. BRUKSELA FRANC.: Recital fortep.; KOPENHAGA: 22.20 Koncert muzyki duńskiej. LONDYN REG.: Music-Hall. 23.05 Koncert chóru. POSTE PARISIEN: 23.07 „O czym marzycie?" DROITWICH: 23.30 Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: 23.25 Dwie orkiestry grają do tańca.

NOWE ZNACZKI POLSKIE „SERII HISTORYCZNEJ"

Warszawa, 2. 11. PAT. Jak już donieśliśmy, ministerstwo poczt i telegrafów wydaje na dzień 11 listopada 1938 r. ozdobne karnety, które zawierać będą znaczki pocztowe „serii historycznej" — wprowadzone do obiegu z dn. 11 listopada 1938 r. z okazji 20-ej rocznicy odzyskania niepodległości.

Karnety estetycznie wykonane, sporządzone ze sztywnego papieru zawierać będą następujące znaczki:

A) Czworoblok, złożony z czterech znaczków wartości po 25 gr. z podobiznami Prezydenta R. P. G. Narutowicza, Prezydenta R. P. I. Mościckiego, Marszałków J. Piłsudskiego i E. Śmigłego Rydza.

B) Znaczki pocztowe „serii historycznej" w wartościach 5, 10. 15, 20, 25, 30, 45, 50, 55, 75 gr. 1 zł. 2 i 3 zł.

C) Znaczki dla Poczty Polskiej w Gdańsku w wartościach 3, 15, 25 i 55 gr.

Wymienione znaczki skasowane będą datownikiem okolicznościowym używanym wył. w dn. 11 listopada br. przez u. p. Warszawa I.

Karnety zawierające wyszczególnione znaczki skasowane datownikiem, sprzedawane będą w cenie 11.50 plus 80 gr. za przesyłkę poleconą dla zamiejscowych.

Zamówienia oraz wpłaty należności za powyższe karnety przyjmować będzie do dn. 10 listopada br. urząd pocztowy Warszawa I (dział filatelistyczny). Zamówione karnety będą dostarczone najpóźniej do końca listopada 1938 roku.

Tarcia między radykałami a socjalistami francuskimi

Paryż. 2. 11. PAT. W kołach socjalistycznych ogromne oburzenie wywarło stanowisko organizacji radykalnej okręgu wyborczego Charolles, która postanowiła utrzymać przy drugim skrutynium głosowanie swego kandydata przeciw kandydatowi socjalistycznemu, p. Paul Faure, sekretarzowi generalnemu partii socjalistycznej, aczkolwiek p. Faure w pierwszym głosowaniu uzyskał większą ilość głosów, niż kandydat radykalny. "Populaire" zamieszcza informację o tym p. t. „Zdrada radykałów" i wskazuje, że kandydat radykalny zgromadził na swą kandydaturę nie tyle głosy radykalne, ile głosy całej prawicy swego okręgu.

FRANCJA ZUPEŁNIE SAMA

Leon Jouhaux oskarża Daladiera i Bonneta

PARYŻ, koniec października.

Niedawno odbył się w Paryżu zjazd rady narodowej generalnej konfederacji pracy.

W toku kilkudniowej dyskusji, wprost pasjonującej, zabrał głos, między innymi, długoletni przywódca francuskich robotniczych związków zawodowych, Leon Jouhaux, który niedawno powrócił z Ameryki.

Mowa Jouhaux zawierała kilka bardzo ciekawych ustępów, dotyczących polityki i sytuacji międzynarodowej. Mówca słusznie przypomniał, iż już w roku 1918 generalna konfederacja pracy wskazywała na błędy, czasami wprost monstrualne, popełnione przez twórców traktatów pokojowych i nawoływała do naprawienia niesprawiedliwych postanowień traktatowych.

Omawiając sprawę Czechosłowacji, Leon Jouhaux przytoczył szereg ciekawych faktów, jak to swą rozmowę z d-rem Beneszem w kwietniu b. r., rozmowę z premierem Daladierem oraz rozmowę z prezydentem Rooseveltem.

Dr Edward Benesz powiedział Leonowi Jouhaux:

„Jestem przekonany, iż wszyskie nasze ustępstwa bynajmniej nie zadowolą p Henleina, któremu wcale nie chodzi o prawa narodowe (Niemców sudeckich). Henlein działa na rzecz Hitlera Lecz jeżeli ja będę nadal czynił ustępstwa, zaś sytuacja będzie nadal taka, jak dziś, jakie będzie stanowisko rządu francuskiego i rządu angielskiego, który zresztą nie ma w stosunku do nas żadnego formalnego zobowiązania.

„O ile rządy te nie chcą, lub nie mogą nic uczynić, winny one nam to oświadczyć. Wtedy sytuacja będzie jasna. Niemcy mają milion żołnierzy oraz kadry stare i nowe, my również mamy milion żołnierzy, mamy doświadczoną armię, gotową bronić wolności narodu my będziemy tej wolności bronili, nie żądając niczego od nikogo".

Przytoczywszy te słowa d-ra Benesza, Leon Jouhaux słusznie dodał:

„Dramatyzm sytuacji międzynarodowej polegał na tym, iż nie chciano mówić wyraźnie i szczerze, ciągle nam kłamano i nadal jesteśmy okłamywani".

Ta uwaga zawiera najpoważniejszy zarzut, jaki należy uczynić w stosunku do polityki p. G. Bonneta względem Czechosłowacji.

W związku z tym przytoczymy opisaną przez Jouhaux scenę, jaka miała miejsce w gabinecie premiera E. Daladiera.

Rozmowa tyczyła się Czechosłowacji i premier Daladier powiedział: „Tak, jesteśmy związani traktatami, ale traktaty podlegają interpretacji". Odpowiedziałem na to: „Francja nie ucieka się do interpretacji swego podpisu". Wtedy premier Daladier odrzekł: „Przeczytam wam raport gen. Gamelin'a". Miał go na biurku i przeczytał nam pierwszą stronę, w której generał konstatował trudności, w obliczu których znaleźliśmy się wskutek reaneksji Zagłębia Saary, remilitaryzacji Nadrenii i aneksji Austrii. Odrzekłem na to: „Te trudności są znane. Nawet człowiek najmniej wtajemniczony zdaje sobie sprawę z tego, iż obecnie znajdujemy się w daleko gorszych warunkach, niż dawniej, o ile chodzi o okazanie pomocy Czechosłowacji. Ale jakie są konkluzje gen. Gamelina?" Daladier przeczytał nam konkluzję, która brzmiała: „Pomimo wszystkich tych trudności, należy interweniować".

Z rozmowy L. Jouhaux z prezydentem USA przytoczymy następujący urywek:

„Panie Prezydencie, przyszedłem do Pana w chwili nadzwyczaj poważnej: w Europie panuje ogromne naprężenie i lada iskra może spowodować katastrofę. Przemów Pan, powiedz Pan Europie, co Pan myśli, przywołaj ją Pan do rozsądku. Jest Pan jedyną osobą, której autorytet może w obecnej groźnej sytuacji spowodować pewne odprężenie".

Roosevelt odpowiedział na to:

„Wczoraj wieczorem zwrócił się do mnie człowiek, którego bardzo poważam. Jest to Leon Blum, który prosi mnie, bym interweniował. Lecz cóż mogę ja uczynić? Skierować apel? — Rzuciłem już tyle apeli, ale bez skutku. Mogę powtórzyć to samo jeszcze raz. Ale czy słowa moje znajdą posłuch? Sytuacja jest delikatna".

Jak wiadomo, na skutek wezwania Leona Bluma i Leona Jouhaux prezydent Roosevelt skierował do Niemiec apel, którego skuteczność została przez dyplomację pp. Chamberlaina i Bonneta zmarnowana.

A oto wreszcie kilka ciekawych uwag Leona Jouhaux co do obecnej sytuacji międzynarodowej.

„Udało nam się uniknąć najgorszej ewentualności, jaka nam bezpośrednio groziła. Ale nikt nie ośmielił się tu twierdzić, iż groźba wojny została usunięta ostatecznie. Co do mnie, nie wierzę w niebezpieczeństwo wojny, gdyż w obecnych warunkach stała się ona niemożliwa. Byłaby to wojna przegrana w samym zarodku. By się przekonać, wystarczy spojrzeć na obecną sytuację międzynarodową, zdać sobie sprawę z tego, iż jesteśmy prawie całkowicie odizolowani. Czechosłowacja była redutą demokracji w Europie środkowej. Obalenie tej reduty oznacza zanik swobód, jakie stosunkowo jeszcze w Europie środkowej istniały.

„Czechosłowacja ma obecnie prawo się bronić, by zabezpieczyć sobie to, co jej pozostawiono. Wobec tego, że demokracje okazały się niezdolne pomóc jej w obronie, Czechosłowacja będzie się orientowała w kierunku potęgi, która zagwarantuje jej obecną sytuację. Czescy ministrowie już prowadzą pertraktacje w Berlinie celem opracowania nowego systemu, a co najmniej unii celnej, mającej dać Czechosłowacji bezpieczeństwo, którego jej nie zapewniły sojusze, które zresztą Czechosłowacji narzucono. Już bliska jest godzina, gdy demokracja czesko - słowacka, jako taka, może zniknąć.

„Jugosławia"? Już dawno przeszłaby ona na stronę hitleryzmu, gdyby nie Czechosłowacja. Rumunia? Wiadomo, w jakim kierunku idą naturalne uczucia jej rządu... Węgry? Tu mogą powstać pewne trudności, gdyż Hitler nie chce zgodzić się na to, by przez ustalenie wspólnej granicy pomiędzy Węgrami a Polską zamknięto przed Trzecią Rzeszą wrota Dunaju..."

Powyższe słowa wystarczą, by zrozumieć w jak trudnej sytuacji znajduje się — zdaniem Jouhaux — Francja, jak opłakane są dla Francji skutki „zwycięstwa monachijskiego".

K. SUCHARD

Choroba nerwowa

— Czy wiesz, kochanie, że dziś upływa pięć lat od chwili, gdyśmy się pobrali? — zapytał Henryk.

Marta zmarszczyła najpierw nieobecne, a zastąpione dwoma kreskami ołówka brwi, po tem rozwarła w uśmiechu usteczka stworzone do kłamstwa, ale tak pięknie umalowane, że się im wszystko wybaczało.

— Było to w Averre — mówił dalej Henryk — w hotelu Adlon. Dziwnego uczucia doznałem gdy zobaczyłem przed dwoma dniami jego duże, kwadratowe okna. Jakąż świetną biała kawę podali nam rano! Potem wyszliśmy na spacer, by zwiedzić port. Padał zresztą nieznośny, drobny deszczyk, prawdziwy kapuśniak, ty, pomimo to jednak nie dostałaś nawet kataru. Gdy się jest szczęśliwym, nie choruje się nigdy.

— Rzeczywiście, padał deszcz — rzekła chłodno Marta.

— A więc? Kochamy się w dalszym ciągu, prawda?

— Ależ... z pewnością — odparła rozrzłoszczona.

Myślała właśnie: „Nie, nie kocham go już. Czy go w ogóle kiedykolwiek kochałam?"

Ale dzielny Henryk nie był wcale dobrym psychologiem. Wierzył niezachwianie w spokojne szczęście, które sam stworzył, według swojej własnej metody, bez niepotrzebnych wysiłków wyobraźni. I życie jego stało się takie, jakim chciał je stworzyć, łatwe, przyjemne i pozbawione niespodzianek, zupełnie na miarę tego spokojnego i cierpliwego człowieka, pełnego wyrozumiałości w stosunku do skoków humoru pewnej małej, niekiedy nerwowej osóbki.

— Co do mnie — zaczął znowu Henryk, — nie będę ukrywał, że rocznica ta jest dla mnie ważną datą. Pięć lat współżycia małżeńskiego, to już jest coś.

Z tymi słowy wyciągnął z kieszeni małe pudełeczko, owinięte starannie w różowy papier. Marta otworzyła je i uśmiechnęła się zadowolona.

— Broszka! — zawołała. — I to z ametystem!

— Podoba ci się?

— Bardzo.

Przyglądała się z zajęciem małemu klejnotowi, skromnemu bardzo, to prawda, ale estetycznemu i artystycznie wykonanemu. Ametyst lśnił się na dnie pudełka, jak duży fiołek.

Wreszcie włożyła miły podarek do szklanej szafeczki. Zajmowała ją w tej chwili inna myśl. Przypomniała sobie, że na obiad miał przyjść do nich Jerzy, przyjaciel Henryka — który wracając z pobliskiego polowania miał wstąpić do ich, wynajętego na lato domu. Marta, od dziesięciu miesięcy była kochanką Jerzego, który uprzedził ich o zamierzonym przyjeździe depeszą.

— Prawda! Byłbym zapomniał, że mamy dziś gościa! — zawołał nagle Henryk.

— Ale ja za to nie zapomniałam i wydałam odpowiednie polecenia. Będziemy mieli na obiad perliczkę i wymyślny krem na deser...

— Jesteś nadzwyczajna, kochanie. — Henryk pocałował żonę w czoło.

O dwunastej i pół, trąbka samochodowa obwieściła przybycie Jerzego. Był to piękny młodzieniec, o wspaniałych, niebieskich oczach.

— Przywiozłem wam dwie kuropatwy — rzekł, wszedłszy do przedpokoju.

— A to gałgan z tego Jurka! Nie da się nigdy nikomu wyprzedzić w grzeczności! — rzekł Henryk.

W pół godziny potem, przeszli do jadalni i Jerzy przy obiedzie opowiadał wesołe historyjki z polowania. Henryk słuchał z większym zainteresowaniem, niż Marta. Młoda kobieta myślała o garsonierze, w której po powrocie do miasta, przeżywać będzie znowu godziny szczęścia z Jerzym. Na ileż poświęceń musiała się zdobyć, by uśpić podejrzenia Henryka.

Ten ostatni od dłuższego czasu ufał jej ca-

„Rozkosze głupców“

Rekordowe honorarium autorskie początkującego komediopisarza

Londyn, koniec października

Dwa lata temu do dyrektora jednego z teatrów nowojorskich zgłosił się niejaki Robert Sherwood. Kilkakrotnie kołatał do tych trudno dostępnych drzwi, aż wreszcie został łaskawie dopuszczony przed dyrektorskie oblicze.

— Chciałem panu przedstawić moją sztukę teatralną, którą mógłby pan wystawić.

Dyrektor ani spojrzał na położony mu na stół maszynopis i zapytał:

— Ile pan ma lat?

— Czterdzieści dwa.

— Czym się pan zajmował dotychczas?

— Byłem dziennikarzem, reporterem kroniki życia towarzyskiego.

— Jeżeli dotychczas nie napisał pan żadnej sztuki teatralnej, to niech mi pan powie po kiego licha zawraca mi pan głowę? Ludzie w pańskim wieku nie powinni już zaczynać popisów komediopisarskich. Niech pan to zostawi młodszym grafomanom!

Dyrektor teatru omylił się. Dziennikarz nie ustępował i wymógł na nim przerzucenie sztuki. Po przerzuceniu okazało się, że sztukę warto przeczytać. Po przeczytaniu dyrektor zwołał konferencję reżyserów, dekoratorów i wybitniejszych aktorów. Sztukę postanowiono natychmiast wystawić. Nosi ona tytuł: „Idiots Delight“ (Rozkosze głupców).

Sukces był niesłychany. W ciągu roku komedia była oglądana przez okrągły milion widzów w samym Nowym Jorku. Ponieważ równocześnie została stworzona druga trupa objazdowa, drugi milion ludzi widział ją w innych miastach amerykańskich.

Przed kilkoma miesiącami dyrektor londyńskiego teatru „Apollo“ postanowił wystawić „Rozkosze Głupców“ w Londynie. I tu powtórzyła się identyczna historia. Wezwani fachowcy orzekli że sztuka wytrzyma dziesięć przedstawień. Do chwili obecnej grano ją bez przerwy osiem miesięcy po cenach normalnych a dopiero od bieżącego tygodnia idzie ona po cenach zniżonych. Będą ją grać conajmniej jeszcze pół roku.

W Anglii widziało sztukę dotychczas 600 tysięcy osób. Zwyczajem anglo - amerykańskim grana ona jest równocześnie przez trupę objazdową. Tam sukces jest jeszcze większy. W Glasgow np., gdzie grano tydzień, codziennie na widowni było 5000 osób, to znaczy absolutnie wyprzedana sala.

Jak wyszedł na swoim pierwszym debiucie komediopisarskim autor? Amerykanie, którzy bardzo lubią wyliczać cudze zarobki, doszli do wniosku, że zrobił on olbrzymią fortunę — największą, jaką kiedykolwiek pisarz sceniczny zarobił na jednej sztuce. Dotychczas jego honoraria autorskie (10 proc. od wpływów brutto kas teatralnych) wyniosły przeszło 5 milionów złotych i powiększają się codziennie. Z samej Anglii otrzymuje on codziennie czek na kwotę pomiędzy 200 a 300 funtami, tj. 5000 do 7500 złotych. Za prawo sfilmowania zapłaciło mu Hollywood 800 tysięcy złotych.

Spotkałem pana Sherwooda w londyńskim Klubie Artystycznym. Jest to człowiek niepozorny, jak gdyby przerażony własnym sukcesem.

— Niechże mi pan powie, panie Sherwood jakim sposobem wpadł pan na pomysł napisania tej złotodajnej sztuki? Czy miał pan kiedyś jakąś żyłkę sceniczną?

— Nigdy! Trzy lata temu wysłała mnie moja redakcja „New York American“ do Europy statkiem, którym dążyło również kilka nowozaślubionych par z amerykańskiego lepszego towarzystwa. Miałem napisać cykl felietonów na temat, jak Amerykanie spędzają podróże poślubne w Europie. Zdawałem sobie sprawę z całej bezwartościowości mojej pracy, ale trudno — z czegoś trzeba żyć. Na pokładzie statku poznałem pewnego pasażera, który opowiadał mi, że był w Chinach w czasie ostatniej wojny. Pewnego razu znalazł się na ulicy, gdy między dwoma oddziałami wojsk zawrzała walka. Wpadł on wówczas do pierwszego z brzegu domu, jak się okazało, do małego hoteliku chińskiego i był tam zamknięty przez trzy dni wraz z kilku innymi przypadkowymi przechodniami. Opowiadanie to zafrapowało mnie. Po dwóch miesiącach byłem w Budapeszcie. Tam, w nocnym lokalu „Arizona“ poznałem znów innego pana, który obwoził po Europie trupę amerykańskich girls. Jego indywidualność zrobiła na mnie wielkie wrażenie. W myśli przeniosłem go do Chin.

Kiedy później znalazłem się w Anglii, w ciągu dwóch tygodni napisałem sztukę. Mój „silny charakter“ z Budapesztu gra w niej główną rolę a rzecz dzieje się w małym chińskim hoteliku podczas wojny. Oto wszystko.

Mr. Sherwood nie rozumie, dlaczego jego sztuka cieszy się tak ogromnym powodzeniem. Ale autorzy często nie znają wartości swoich sztuk ani in plus, ani in minus.

Zachwyceni swoimi sztukami są jedynie prawdziwi, autentyczni — grafomani.

G.

Doniosłe konferencje w Budapeszcie

Budapeszt. 2. 11. PAT. W dniu wczorajszym **min. Kanya odbył kilka konferencyj z premierem Imredy, z członkami rządu oraz był przyjęty przez regenta Horthy'ego. Ministerstwo spr.** zagr. odwiedzili wczoraj: poseł R. P. Orłowski **charge d'affaires poselstwa niemieckiego oraz poseł włoski.**



W PARKU

— Ależ przecie to nie nasze dziecko! Widocznie zamieniono wózek.

— Cicho bądź. Czy nie widzisz, że ten wózek jest daleko ładniejszy.

DOKŁADNY ADRES

Elegancki pan zajeżdża autem przed nocny bar i wysiadając zwraca się do szofera:

— Stefanie! Zajedźcie po mnie o 5-tej rano Będę leżał pod trzecim stolikiem na prawo.

UPOMNIENIE

Ojciec upomina córkę.

— Gdy ci się trafi kiedyś konkurent, moje dziecko, to zważaj przede wszystkim na to, żeby to był człowiek inteligentny i energiczny, nie tak jak matka, która wyszła zamąż tylko dla pieniędzy.

W AMERYCE

— Najdroższa! Kocham cię, zostań moją żoną!

— Czy nie chciałbyś najpierw pójść do mojej matki?

— Widziałem już ją. Nie szkodzi.

DOBRA PAMIĘĆ

— Co oznacza właściwie ten duży węzełek na twojej chustce?

— To moja żona zrobiła mi, żebym pamiętał o kupnie biletów do teatru.

— Na co idziecie?

— Nie mam pojęcia. Zapomniała mi powiedzieć.

PRZYJACIEL

Pewien obecnie bardzo znany autor sztuk teatralnych, przed laty wystawił pierwszą swą komedię. Publiczność nie była tą rzeczą zachwycona. Po premierze zwrócił się wobec tego autor do swego przyjaciela stroskany z zapytaniem:

— Czy sądzisz doprawdy, że moja sztuka jest ostanią szmirą?

— Ale skądże — uspokoił go przyjaciel — ty

kowicie, to też i obecnie był w znakomitym humorze.

— Co myślisz o tej naszej wiejskiej dziurze? — zapytał Henryk. — Moja pani czuje się tutaj znakomicie. Popatrz jakie „pyzy“ dostała.

— Uspokój się, Henryku. Mój wygląd nie interesuje zapewne twego przyjaciela.

„Cóż za gbur“ — pomyślała. — I z takim człowiekiem muszę żyć!“

Podczas gdy pokojówka podawała kawę, Henryk wstał od stołu i poszedł na górę po papierosy. Marta została sama z Jerzym, który zbliżył się do niej i włożył jej w rękę jakiś mały pakiecik ściśnięty elastyczną gumką.

— To dla ciebie, kochana — rzekł półgłosem. — Przejeżdżając przez Lyon, pomyślałem o tobie.

Marta otworzyła pudełeczko i zagryzła usta. Była to druga broszka, prawie że identyczna z tą, którą dostała od Henryka. Mogło to wzbudzić podejrzenia, gdyż tylko on jeden wiedział dotychczas o jej namiętności do ametystów. Ten kamień był coprawda o wiele jaśniejszy, kształt broszki jednak był bardzo podobny.

— Dziękuję — wyszeptała zmieszana. — Ach! Gdybyś wiedział...

Powrót Henryka przerwał dalsze jej słowa. Schowała broszkę do kieszeni sukni. Przeszła godzina, potem dwie. Jerzy w końcu pożegnał się i odjechał swym autem.

— Cóż za piękna pogoda! — rzekł Henryk. Może poszlibyśmy się przejść? A włóż moją broszkę, bardzo cię proszę.

— Jeśli chcesz, to i owszem.

Otworzyła szafkę, wyjęła broszkę Henryka, przy zapinaniu jednak ręce zadrżały jej trochę

Błąkali się dłuższy czas po nadbrzeżnych skałach, w końcu usiedli na trawie, w cieniu drzew. Henryk czule spoglądał na swą żonę.

Nagle grymas niepokoju przebiegł jego twarz.

— Gdzie moja broszka?

Marta drgnęła i zbladła lekko. Ręką szukała broszki. Niestety, musiała ją zgubić gdzieś na plaży.

— Szkoda — jęknął Henryk. — Była to dla mnie droga pamiątka.

Miał przy tym tak smutną i zatroskaną minę, że Marta uczuła trochę współczucia.

— Przepraszam cię bardzo. Nie chciałam ci przecież sprawić umyślnie przykrości

Była to kobieta lekkomyślna, ale dobra. Milczący smutek męża ciążył jej na sercu.

— Posłuchaj — rzekła po chwili. — Nie jestem zupełnie pewna, czy w ogóle przypięłam broszkę przed wyjściem na spacer. Bardzo możliwe, że w zamieszaniu zostawiłam ją w szafie.

— Niemożliwe — rzekł Henryk. — Widziałem ją przecież na tobie przed wyjściem.

— Czy jesteś tego pewny? Bo ja mam wątpliwości. Chodź, przekonamy się najlepiej oboje.

Szybkim krokiem podążyli z powrotem do domu. Tam, Marta zostawiwszy Henryka w przedpokoju, poszła sama do sypialni i wyjąwszy broszkę Jerzego z pudełka, przyniosła ją mężowi.

A widzisz, że miałam rację. Leżała na szafce.

— Rzeczywiście.... Jak mogło mi się wobec tego zdawać, że widziałem ją przypiętą do twojej sukni? Doprawdy, muszę mieć nerwy nie w porządku.

— No wiesz, Marto! To już przechodzi wszelkie pojęcie! Byłbym przysiągł, że ten ametyst jest o wiele ciemniejszy. Widzę, że mój doktor miał rację! Muszę być ciężko chory nerwowo. A może tutejsze powietrze mi niesłuży? Wracajmy wobec tego do Paryża.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Z CZYJEJ RĘKI ZGINĄŁ?

Zwłoki przestępcy na torze kolejowym

Do Krakowa nadeszła dziś rano wiadomość o zagadkowym wypadku, jaki miał miejsce ubiegłej nocy w miejscowości Justyna w powiecie wadowickim.

Wczoraj około północy w Justynie znaleziono na torze kolejowym zwłoki mężczyzny. Na miejsce wezwano natychmiast funkcjonariuszy z pobliskiego posterunku P. P., którzy wdrożyli w tej sprawie dochodzenia. Dały one sensacyjny rezultat.

W zwłokach rozpoznano znanego przestępcę, 45-letniego Alojzego Polaka z Justyny, mającego na sumieniu szereg kradzieży. Nie zostało jednak dotychczas ustalone, jak nastąpiła śmierć Polaka. Niewątpliwie najbliższe godziny wykażą, czy Polak poniósł śmierć przypadkowo, przechodząc nocą przez tory kolejowe, czy też ma się tutaj do czynienia z epilogiem krwawych porachunków w świecie podziemnym.

Oskarżony o zabójstwo wywiadowcy w Krakowie -- stanął dziś przed sądem

Relacjonowaliśmy przed kilkoma dniami o sensacyjnym wyniku śledztwa sądowego, w sprawie tragicznej śmierci wywiadowcy P. P. śp. Franciszka Niedzieli w Krakowie. Śledztwo wykazało, że sprawcą zabójstwa jest Julian Guguła, który został aresztowany i w najbliższym czasie stanie przed sądem.

W dniu dzisiejszym sprowadzono Gugułę z więzienia do budynku sądowego, gdyż miał on rozprawę o kradzież. Gugułę sprowadzono z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Osk. zjawił się na sali rozpraw pod silną eskortą policji, skuty kajdanami. Równocześnie z nim sprowadzono z więzienia jeszcze dwie osoby, oskarżone o wspólne dokonanie kradzieży.

Aktem oskarżenia objęci zostali Marian Filipowicz, Julian Guguła i Józef Nowak. Wyżej wymienionym zarzucał akt oskarżenia, że w marcu br., dokonali włamania do mieszkania p. Bieleckiego przy ul. Rzeźniczej, gdzie skradli kasetkę z pieniędzmi. Na rozprawie w Sądzie grodzkim oskarżeni zostali zasądzeni na kary więzienia od 8 miesięcy do półtora roku.

Sprawa znalazła się dziś przed sędzią odwoławczym dr Horskim, który przesłuchał głównego świadka oskarżenia, mieszkającego w tym samym domu, gdzie dokonano kradzieży. Świadek ten stwierdził, że widział trzech osobników krytycznego dnia przed domem, widział jak dwaj z nich wychodzili z mieszkania p. Bieleckiego, niosąc w ręku jakieś zawiniątko. Naogół zeznania jego nie pokrywały się z zeznaniami w I-szej instancji, gdzie podał, że widział trzech osobników, wychodzących z mieszkania i niosących kasetkę.

Sędzia dr Horski zwracał świadkowi uwagę na sprzeczności w zeznaniach. Oskarża prokurator dr Stawarski. Rozprawa trwa.

Z mostu kolejowego do Wisły skoczył 21-letni fryzjer

Dziś około godziny 10-tej przedpołudniem z mostu kolejowego na Wiśle, przy ulicy Starowiślnej, skoczył w nurty rzeki młody mężczyzna.

Dwaj rybacy, znajdujący się w pobliżu, zauważyli zamach samobójczy i natychmiast wsiedli do łódki, którą podjechali do miejsca gdzie znajdował się samobójca.

Rybacy wyciągnęli samobójcę z wody i przenieśli go na brzeg, gdzie wezwano Pogotowie Ratunkowe. Przybyły na miejsce lekarz udzielił młodemu człowiekowi pierwszej pomocy, po czym przewiózł go do szpitala.

Samobójcą jest 21-letni Michał Korn, fryzjer. Jak z wyjaśnień jego wynika, do samobójstwa pchnęły go niesnaski rodzinne. Życiu denata nie zagraża niebezpieczeństwo.

Kierownikowi kinoteatru krakowskiego usiłowano skraść 50 zł.

Do kierownika kina „Wanda" w Krakowie, p. Adama Rutkowskiego przybył onegdaj pewien osobnik, prosząc o zmianę dziesięciozłotówki na drobne. W trakcie wymiany pieniędzy osobnik ów w sposób podstępny zdołał skraść p. Rutkowskiemu 50 zł., po czym zamierzał ulotnić się. Poszkodowany jednak spostrzegł kradzież i wydał złodzieja w ręce policji.

Przytrzymanym okazał się niejaki Fischel Ginsberg, bez stałego miejsca zamieszkania. Złodzieja odstawiono do więzienia, a skradzione pieniądze zwrócono poszkodowanemu.

Bandyci uzbrojeni w sztaby żelazne napadli na dom rolnika

Władze śledcze w Krakowie zostały powiadomione o napadzie rabunkowym, jakiego dokonano w Łomnej, w powiecie bocheńskim

W miejscowości tej wtargnęli wczoraj w nocy czterej bandyci do mieszkania Jana Maletki, rolnika. Napastnicy byli uzbrojeni w sztaby żelazne.

Bandyci zażądali od domowników wydania pieniędzy. Gdy ci odmówili, bandyci pobili ich dotkliwie, po czym splądrowali mieszkanie. Przestępcy zrabowali 604 zł. oraz poduszkę, po czym zbiegli.

Podrzutek w gmachu Magistratu

Zasądzenie nieślubnej matki

W poczekalni Biura Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Krakowie znaleziono w dn. kwietnia br. 2-miesięczne dziecko porzucone przez nieznaną kobietę, która wykorzystała chwilową nieuwagę woźnego miejskiego i pozostawiła dziecko na pastwę losu.

Podrzutka oddano do Żłóbka Miejskiego, a w toku dochodzeń wykryto, że sprawczynią podrzucenia była 28-letnia służąca Józefa Pierścionkówna z Krakowa.

Matka, oskarżona o porzucenie nieślubnego dziecka, odpowiadała za swój czyn przed sądem okręg. Na podstawie przewodu sądowego, sędzia dr Bobilewicz skazał Pierścionkównę na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na 5 lat.

Ze Stronnictwa Ludowego

Nowy zarząd okręgowy Stronnictwa Ludowego na Małopolskę i Śląsk ukonstytuował się w październiku następująco: prezes Brunon Gruszka, pierwszy wiceprezes Witek z Tarnowa, drugi wiceprezes ks. Panaś ze Lwowa, sekretarz mgr. Mierzwa z Krakowa, skarbnik red. Bielenin z Krakowa.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Korsarz".

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")

Środa, godz. 8.45 wiecz.: „Nadzieja".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Profesor Wilczur" (K. Junosza Stępowski, Barszczewska).
APOLLO: „Miłość w dżungli" (Dorothy Lamour")
ATLANTIC: „Romans szulera" (Sacha Guitry) i „Córka Szanghaju" (Anna May Wong).
LOPP: „Pani Walewska" (Greta Garbo i Charles Boyer).
PROMIEŃ: „Robin Hood" (Errol Flynn i Olivia Haviliand).
SCALA: „Rosalie" (Eleanor Powell i Nelson Eddy).
STELLA: „Ludzie Wisły" (St. Wysocka).
SZTUKA: „Pościg" (Joan Bennet i Randolph Scott).
ŚWIT: „Królewna Śnieżka" (Chór Dana)
UCIECHA: „Gehenna" wg. pow. H. Mniszek
WANDA: „Ludzie za mgłą" (Michele Morgan i Jean Gabin).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BRAMY HELSINEK OTWARTE dla przyjęcia olimpijskich gości

KOPENHAGA, koniec października.

Człowiek, który długie lata nie szczędził sił i energii, starając się by Olimpiada odbyła się w Finlandii i nie zrzekł się tej myśli nawet wtedy, gdy postanowiono, że organizacją igrzysk ma zająć się Japonia, teraz kiedy dopiął swego celu, z taką samą energią poświęcił się pracom przygotowawczym do święta sportu w roku 1940 w Helsinkach.

Jest to baron von Frenkel, który obecnie w swej podróży do niektórych państw Europy, zatrzymał się na kilka dni w Kopenhadze.

— Największy kłopot w organizacji igrzysk — mówi v. Frenkel — sprawiają nam trzy rzeczy, a mianowicie: transport, pomieszczenie dla gości zagranicznych oraz podział biletów. Stadion nasz zawiera 63.000 miejsc. 5.000 są z góry zajęte przez gości honorowych, oficjelów sportowców i prasę. Pozostałe 58.000 podzielone będą na dwie równe części, z których jedna przeznaczona jest dla Finlandii, druga dla zagranicy. Przedsprzedaż biletów rozpocznie się w roku 1939 i obecna moja podróż ma właśnie za cel zorientowaniu tej sprzedaży.

My pragniemy załatwić tę sprawę w ten sposób, by bilety zakupywać można było w biurach podróży przy czym jednocześnie z biletem zaopatrywanoby się w bon kwaterunkowy W roku 1940 będziemy mieli 6000 pokoi hotelowych do swego rozporządzenia, lecz 5000 z nich będzie zajęte przez osoby ściśle związane z igrzyskami.

Dużą część przyjezdnych zakwaterujemy w pensjonatach i w mieszkaniach prywatnych. Inni zamieszkają na statkach oceanicznych. Poza tym za bardzo niską opłatą można będzie zamieszkać w pomieszczeniach zbiorowych jak szkoły, sale gimnastyczne, klubowe i inne. Co do jedzenia, to oprócz wielu restauracji, które będą dostarczać posiłki na trzy zmiany w określonych godzinach, posiadamy wielką organizację „Lotta Svard" która może dostarczyć skromny, lecz pożywny i tani posiłek dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Nie dalej jak tego lata podczas pewnego wielkiego zjazdu w Helsinkach dostarczała ta organizacja w ciągu kilku dni jedzenia dla 23000 osób

Bilety wstępu dla gości zagranicznych będą sprzedawane wyłącznie na wszystkie 16 dni, przy czym jak już wspomniałem, będzie mógł i powinien każdy przed wyjazdem zaopatrzyć się w książeczki z biletami w jednym z biur podróży swego kraju.

Książeczka zawierając bilety wstępu na wszystkie imprezy, które odbędą się na stadio nie kosztować będzie 250 kor. (około 300 zł.) na najlepsze siedzenia. Nieco gorsze miejsca, siedzące 160 kor. i wreszcie na stojące 60 kor. Oczywiście będą mogły biura podróży dzielić te książeczki na dwie lub trzy części, tak, że użyć je będzie mogło kilka osób, każda tyle razy ile biletów na nią przypadnie.

Rezultaty będą ogłaszane w językach fińskim szwedzkim oraz w jednym z języków głównych.

Czynimy wielkie starania w tym kierunku, by nasi goście nie mieli trudności językowych Już obecnie setki policjantów, ekspedientów, kelnerów i innych funkcjonariuszy rozpoczęły naukę języków obcych.

NA SZLAKACH PRZYSZŁYCH BOJÓW NASZYCH HOKEISTÓW

Polski Związek Hokeja Lodowego ustalił w ostatnich dniach terminarz ważniejszych kursów oraz imprez w nadchodzącym sezonie, a mianowicie:

kurs instruktorski w Katowicach od dn. 28 listopada do 10 grudnia,

kurs sędziowski w Katowicach od 5 do 10 grudnia,

międzynarodowy turniej w Krynicy od 1 do 5 stycznia,

eliminacyjne rozgrywki Ligi hokejowej o mistrzostwo Polski — 7 i 8 stycznia,

rewanżowe mecze eliminacyjnych rozgrywek Ligi hokejowej o mistrzostwo Polski 14 i 15 stycznia,

pierwsze rozgrywki o utrzymanie się w Lidze przy udziale 4 klubów, pokonanych w eliminacjach — 21 i 22 stycznia,

rozgrywki końcowe o utrzymanie się w Lidze — 2—5 lutego w Zakopanem,

finały hokejowych mistrzostw Polski przy udziale zwycięzców w rozgrywkach eliminacyjnych 2—5 lutego w Zakopanem,

do dn. 3 lutego mają być zakończone okręgowe mistrzostwa,

międzynarodowe mecze o wejście do Ligi pomiędzy mistrzami okręgów — 4—5 lutego i 11—12 lutego,

końcowe rozgrywki o spadek z Ligi — 11—15 lutego w Zakopanem,

końcowe rozgrywki o wejście do Ligi 17—19 lutego w Katowicach.

TRENER NORWESKI DLA ZAWODNIKÓW POLSKICH

W odpowiedzi na prośbę P. Z. N. o wydelegowanie trenera dla przygotowania polskiej drużyny reprezentacyjnej w zakresie klasycznym, Norweski Związek Narciarski wysunął kandydaturę Carla Christiana Lange.

Lange liczy lat 24 i jest studentem politechniki w Trondheimie. Jest on dobrym zawodnikiem w kombinacji klasycznej, a szczególnie wyróżnia się w skoku. W roku ubiegłym zdobył on akademickie mistrzostwo Norwegii w skoku otwartym i biegu złożonym, oraz t. zw. „Damenpokal". Zaznaczyć należy, że zdobycie tego pucharu jest wielkim zaszczytem i przypadało w udziale takim zawodnikom jak Thams lub Reidar Andersen.

KARLICZEK IDZIE W SLADY HEIDRICHA I PRZENOSI SIĘ DO RZESZY

Jak donoszą czołowy pływak polski, Karliczek zamierza zerwać ze sportem polskim. Karliczek, który od szeregu lat studiuje w stolicy Niemiec przyjął już podobno obywatelstwo niemieckie i nie zamierza wracać do Katowic.

Wersja ta wydaje się bardzo prawdopodobna, gdyż w roku bieżącym Karliczek, który dotąd wszystkie wakacje spędzał w Polsce, nie wrócił na Śląsk co tłumaczono pracą przed egzaminami. Prawdopodobnie nie ujrzymy go już w barwach Polski.

Międzynarodowa Komisja F. I. S. przybywa do Zakopanego

Ze względu na niespokojną sytuację polityczną oględziny tras zjazdowych i slalomowych przez Komisję Techniczną Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (F. I. S.) nie mogły dotąd dojść do skutku. Ostatecznie ustalono termin 5—6-go listopada.

Na Komisję zostali zaproszeni także prezes Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, mjr. M. R. Oestgaard i sekretarz generalny Federacji, inż. J. de Rytter-Kielland.

Równocześnie przybyć mają do Zakopanego przedstawiciele Węgierskiego Związku Narciarskiego celem omówienia szczegółów technicznych związanych z zawodami F. I. S. i pobytem treningowej grupy zawodników węgierskich w Zakopanem.

Narciarze węgierscy przybywają na trening do Polski

Węgierski Związek Narciarski przysyła w okresie Świąt Bożego Narodzenia do Zakopanego węgierską grupę treningową w sile 15 — 20 osób.

Narciarze węgierscy zabawią przez czas dłuższy w Tatrach, przygotowując się do Narciarskich Mistrzostw Świata głównie w zakresie konkurencyj zjazdowych, gdyż nie posiadają w swojej ojczyźnie warunków odpowiedniego treningu w tej dziedzinie.

Cracovia weźmie udział w turnieju o puchar Spenglera

Zarząd PZHL. zdecydował udzielić pozwolenia Cracovii na udział w międzynarodowym turnieju hokeja na lodzie o puchar Spenglera, który odbędzie się w Davos od 27 grudnia do 1 stycznia.

Zrząd PZHL. zastrzegł jednak, że wyjazd Cracovii może dojść do skutku tylko w tym wypadku, o ile nie będzie kolidował z terminarzem rozgrywek polskiej ligi hokejowej.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.